Rok II. Nowy Sącz, dnia 11. lipca 1895. Nr. 18.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

Cena prenumeraty.	
DLA CZŁONKÓW:	
rocznie	1 złr. 60 ct
połrocznie	— „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:	
rocznie	2 zlr. 50 ct.
półrocznie	1 „ 25 „
Zagranicą rocz.	3 zlr. 40 ct
Pojedynczy numer	10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem. Rękopisów nie zwraca się. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu. Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Kiedyż będzie im jasno?

Gdy przed trzema laty rzuciliśmy śmiało hasło, nawołujące włościan do łączenia się i wspólnej pracy społecznej nad polepszeniem ciężkiej swej doli i gdy następnie wskutek tego utworzyło się „Stronnictwo chłopskie", mające na celu podźwignięcie chłopskiego stanu z materyalnej nędzy i duchowej ospałości, pod względem politycznym i ekonomicznym, fakt ten acz spokojnie i powoli się dokonał, przecież powszechne obudził zainteresowanie i różne wywarł wrażenie na opinii publicznej w kraju. Początkowo większa część społeczeństwa naszego, nie zdając sobie należycie sprawy z tego, ruszała tylko z niedowierzaniem ramionami, a inni lekceważąco na to głową potrząsali; „u dołu" jednak partya o radykalnych dążnościach spodziewając się przeciągnąć chłopów do swego obozu, myślała sobie, że to będzie dobra woda na ich młyn, podczas gdy „u góry" z gniewem i obawą spoglądano na ten ruch „ciemnej masy", gdyż ta w swem dążeniu do wyrównania społecznego rachunku i do wyzwolenia się z pod zbyt już ciążącej kurateli pańskiej mogłaby zagrozić przywilejom większej własności i klasy rządzącej. Lecz znalazła się też i spora garstka szczerze ludowi życzliwych przyjaciół, którzy lepiej ocenili całą doniosłość tego faktu i z prawdziwą serca radością powitali ten pocieszający objaw przebudzenia się „skrępowanego i w wiekowym śnie pogrążonego olbrzyma", który wstawszy sam na nogi, ma kiedyś dźwignąć upadłą naszą Ojczyznę.

Wśród tych stosunków i ścierania się zdań, nie dziw, że mimo tak prostego i jasnego programu, jaki sobie „stronnictwo chłopskie" wytknęło, powstał taki zamęt i chaos w zapatrywaniach, iż w najrozmaitszy sposób tłómaczono sobie pojawienie się nowego stronnictwa i najróżnorodniejsze wysnuwano stąd wnioski; obrzucano nas zewsząd fałszywemi podejrzeniami, a mało kto w prostym sensie pojmował cel i zadanie tej organizacyi, bo mało kto zadał sobie trudu, by zbadać bliżej i wyrozumieć, jakiej potrzeby społecznej wyrazem stał się *„Związek chłopski"* i czy istotnie ma racyę bytu. Za to wyobraźnia krótkowidzących konserwatystów pracowała tu wiele, znalazłszy się wobec niespodziewanej zagadki i tworzyła sobie okropne obrazy z tego na przyszłość, by niemi straszyć innych i do baczności pobudzić. Bojaźliwsi widzieli już nawet jakieś niebezpieczne widmo, godzące niby na polskość i kościół; już sam wyraz „chłopski" raził ich bardzo, niepokoił i oburzał; dopatrywali się w nim (rzecz dziwna) coś dzikiego, pogardliwego, a sobie wrogiego. W takim też tonie surowym uderzył n. p. ks. Zbyszewski na alarm (z zapałem jakby proroka) w *„Gazecie kościelnej"* z 4. stycznia z. r. Nie dziw tedy, że nawet duchowieństwo, któremu w pierwszym rzędzie troska o dobrobyt ludu na sercu leżeć powinna, pod naciskiem obałamuconej opinii z początku dość nieprzychylne wobec „stronnictwa chłopskiego" zajęło stanowisko.

Mimo jednakże tylu niechęci i krzyków złowieszczych, mimo grubych uprzedzeń „z góry", a

wielkiej obojętności i niedbalstwa ze strony większej części samychże braci włościan, nie daliśmy się zbić z tropu, lecz ufni w słuszność i ważność podjętej sprawy zabraliśmy się w imię Boże tem gorliwiej do dzieła, pocieszając się tylko tą myślą, że każdy początek trudny, że przecież prawda i sprawiedliwość zwyciężyć w końcu muszą.

Gdy zaś niebawem zerwała się nad stronnictwem chłopskiem burza z powodu głośnego zatargu księdza Stojałowskiego z władzą świecką i duchowną, potrafiliśmy ominąć grożące stąd niebezpieczeństwo przez pozbycie się owego sternika, który wciągając włościan w szalony wir swej walki osobistej, byłby i stronnictwo chłopskie wpędził na zgubne wody.

Wierni swemu katolickiemu sztandarowi, zdołaliśmy również oprzeć się pokusom liberalnych haseł i wiele obiecujących frazesów, jakimi obecnie skrajna demokracya szturm do wsi przypuszcza, korzystając z biedy i rosnącego wśród włościan rozgoryczenia.

Poznawszy fałszywych „przyjaciół ludu", nie mogliśmy ze względów moralnych wchodzić w sojusz ze skrytymi wrogami religii, którzy pod obłudną maską tolerancyi kryją nienawiść i pogardę do Kościoła, i dlatego nie poszliśmy na lep lwowskich socyalistów, z którymi nieświadomi dobrze stanu rzeczy nas często mylnie mięszali. Wskutek tego wzięto nas we dwa ognie, bo jak z jednej strony spotkaliśmy się z oporem i niedowierzaniem, tak znów z obozu dotychczasowych czerwonych wodzirejów, a zwłaszcza Stojałowszczyków posypał się na nas grad oszczerstw za to, żeśmy się nie dali wprzęgnąć w rydwan ich radykalnej polityki. A tak dlatego żeśmy obrali drogę pośrednią, umiarkowaną, a więc najwłaściwszą, jedni nazywali nas sprzymierzeńcami socyalistów, a drudzy przeciwnie „lizoniami Stańczyków". Lecz jakże to jedno z drugiem można pogodzić? My wszakże nie zważając na tak złośliwe i nikczemne nieraz zaczepki, uzyskaliśmy przynajmniej samodzielność kierunku naszej chłopskiej polityki z zachowaniem zdrowych zasad religijnych i narodowych, a zwalczając liczne przeszkody, podług sił prowadzimy sprawę ciągle naprzód i z niemałą pociechą widzimy, jak z każdym niemal dniem przybywa nam coraz więcej zwolenników.

Powoli mgła zawiści i przesądów, jaka nas z początku otoczyła, zaczyna już ustępować, oczy się ludziom otwierają, a wskutek tego coraz szersze zdobywamy sobie uznanie. Już chwała Bogu umysły nieuprzedzone i o trzeźwych na świat poglądach umieją odróżnić prawdę od fałszu i za naszym programem się oświadczają.

Do wyjaśnienia sytuacyi wiele przyczyniła się umieszczona w *„Przeglądzie powszechnym"* ze stycznia b. r. wyborna rozprawa ks. Badeniego o ruchu ludowym w Galicyi. Głos tak poważny znanego publicysty i doskonałego obserwatora stosunków społecznych u nas, był tem doniośliejszy, że wyszedł z obozu konserwatywnego, więc musiał naturalnie zwrócić uwagę wszystkich na słuszność naszych postulatów (żądań), musiał czytających zastanowić i przychylniej nieco dla *„Związku chłopskiego"* usposobić. Ks. Badeni jako sumienny kapłan, a do tego „nieprzyjaciel strusiej (bojaźliwej) polityki", nie zawachał się przyznać nam otwarcie, że „potrzebnem jest u nas wprowadzenie równej miarki w prawodawstwie, w sądzie, w urzędzie" i t. d., czego właśnie my usilnie się domagamy.

Atoli ta jego bezstronna a wyrozumiała ocena działalności *„Związku chłopskiego"* dużo, jak słyszymy narobiła złej krwi i swarów w łonie przeciwnej nam partyi, która nie życząc sobie uświadomienia i zupełnego usamowolnienia chłopa pod względem politycznym i społecznym, powtarza jeszcze uparcie za Rusinem: „naj bude jak buwało"! gdyż z tem jest jej dogodniej uprzywilejowane i dominujące zajmować stanowisko. To tedy ich samolubstwo kastowe niech im tłómaczy ową „domieszkę nieufności i niewiary" ku wyższym stanom, jaką u chłopa spostrzegają. Niech więc „starsi bracia" sami sobie przypiszą to, że „rozbudzony dziś między włościanami duch kastowości dyktuje im wymaganie, iż posłem chłopskim — chłop być powinien, iż kandydat z zasadami stronnictwa się zgadzać i tegoż członkiem być musi". Jak płytkim jest ten zarzut, który nam konserwatyści w oczy ciskają, łatwo to zrozumieć. Boć przecież jeżeli *„Związek chłopski"* ma się rozwijać ze skutkiem na gruncie zasad prawdziwie rozumnej *demokracyi chrześciańskiej*, toć musi koniecznie popierać swych kandydatów piszących się na jego program, musi na posłów obierać ludzi takich, którzyby program ten w życie wprowadzić chcieli.

Wszak kto chce cel zamierzony osiągnąć, ten musi koniecznie używać środków doń wiodących, gdyż inaczej nigdy swego nie dopnie.

Zarzucają przytem *„Związkowi"*, że „ciasne, wyłączne stanowisko" zajął wobec reszty społeczeństwa. Lecz pytam, jakże może chłop narzucać się

komu i myśleć o interesach innych klas, gdy sam czuje się jeszcze upośledzonym i związane ma ręce? Jakże on może lepiej się mających wspierać, gdy sam cierpi niedostatek?

Wszak musi on najpierw sam wstać na nogi, a dopiero potem będzie mógł drugim podać dłoń pomocną; musi najpierw podnieść swój stan chłopski, polepszyć swój byt, aby później mógł rozwinąć szerszy program ogólno narodowej pracy.

Nadto jeśli wolno innym klasom i stanom tworzyć sobie stowarzyszenia czy stronnictwa i bronić swych spraw, to dlaczegóżby tylko jeden lud wiejski, największymi ciężarami obarczony i nędzą ciśniony, nie miał radzić o sobie, lecz pozostawać nadal w niemocy i zaniedbaniu?

Z tego poznać można, jak przewrotnymi muszą być ci, co to za złe biorą „*Związkowi chłopskiemu*“, że przedewszystkiem polepszenie doli braci włościan ma na oku i że za pierwsze zadanie wziął sobie służyć rzetelnie interesom chłopskim, które przecież ze sprawą ogólno narodową pogodzić się dadzą i owszem do wzmocnienia stanowiska naszego narodowego w przyszłość zmierzają. Tego atoli nie chcą jakoś zrozumieć nasi konserwatywni przeciwnicy, którym to nie przypada do smaku, że chłop chce już być samodzielnym obywatelem; to też powtórzymy im tu i my także owo mądre upomnienie jednego z naszych poetów:

Trzeba z żywymi naprzód iść!
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść,
Upornie stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal!
Nic gniewy nie pomogą;
Próżne zabiegi i późny żal!
My pójdziem swoją drogą!

Włościanin i Notaryusz.

(Dokończenie).

Ale wszystkie te powody mniejszej są wagi. Powszechnie znaną jest nędza Galicyi, przez sto lat niemiłosiernie wyzyskiwanej przez inne kraje koronne, a i dzisiaj jeszcze ekonomicznie przez Niemców i Węgrów gnębionej. Ale tego włościanin jasno jeszcze nie widzi i nie rozumie, że przewaga przemysłu w innych krajach, centralizacya wszystkich najwyższych urzędów w Wiedniu, do dnia dzisiejszego trwające upośledzenie Galicyi w inwestycyach przez Rząd czynionych, wyższy niż gdziekolwiek w Europie podatek gruntowy, fiskalizm, a nawet taryfy kolejowe więcej mu szkody przynoszą, niż niektóre ustawy krajowe, niesłusznie go obarczające. W każdym jednak razie chłop nasz w ostatnich dwudziestu latach postąpił znacznie w oświacie i w poczuciu swych praw obywatelskich tak, że obecnie natarczywie się domaga zrównania w ponoszeniu ciężarów publicznych, a zwłaszcza krajowych. Ale większość sejmowa leniwie kroczy w tym kierunku i podnosi swe słuszne, zresztą zasługi w uregulowaniu budżetu krajowego, swe usiłowania, aby kraj podnieść, przed wyzyskiwaniem przez inne prowincye zasłonić. Na to chłop odpowiada: „wszystko to pięknie mój starszy bracie, ale przedewszystkiem zróbmy u siebie porządek, zrównajmy wszystkie domowe ciężary, zmieńmy polityczną przewagę jednych nad drugimi“ i temu głosowi nie można odmówić słuszności, chociaż odzywa się czasem tonem niezbyt harmonijnym. Ale chłop znękany najrozliczniejszymi ciężarami przypomina sobie, że i notaryuszowi musi czasem zapłacić za legalizacyą podpisu 30 ct., a za akt notaryalny kilka złr. i chciałby i ten ciężar z siebie zrzucić. Tu większość sejmowa przyjmuje go z zapałem i rzuca mu, jeżeli nie całego notaryusza, to przynajmniej część jego czynności na pastwę, tak jak ów, który goniony przez wilki wyrzuca im futro, którem czas jakiś się zabawią i czas do ucieczki mu pozostawią.*)

Czyż naprawdę akt notaryalny na takie potępienie zasługuje?

Stanowczo nie. Przypomnijmy sobie, ile to dawniej toczyło się procesów o własność gruntową, ile stron spór wiodących bez względu, czy wygrywały, czy przegrywały, doprowadzanych było do żebraczego kija! Dzisiaj spór o grunt jest rzadkością i wydarza się tylko wówczas, gdy akt notaryalny nie służył za podstawę aktu prawnego. A skrypt dłużny, rygorem egzekucyi opatrzony, czyż nie ułatwia kredytu, czyż nie zniża procentu?

Albo ta nieszczęśliwa legalizacya podpisów na aktach niżej stu złr. a. w. brzmiących, która ubiegłej kadencyi sejmowej tyle drogiego czasu zabrała i tyle świetnych mów spowodowała!

Zdarzyło się, że tu chodzi o rzecz niezmiernej wagi, że większość sejmowa olbrzymi ciężar z barków włościanina zdjęła.

Byłoby dużo racyonalniej, gdyby Sejm uchwalił bezpłatność tych legalizacyi, niż otwierał szerokie pole dla pokątnych pisarzy i wyzyskiwaczy, a księgę gruntową na niebezpieczeństwo narażał. Nasz chłop, który kupuje grunt za 60 złr. a. w. i tak musi przyjść do miasta, przejrzeć hipotekę, częstokroć sporządzić szkice, spisać kontrakt, wnieść odpis do kasy, podanie intabulacyjne. Jeżeli nie wezwie pomocy prawnika zawodowego, najczęściej bardzo źle na tem wyjdzie, chociaż podpis sprzedającego potwierdzi w gminie dwóch wiarygodnych świadków i na tem 30 ct. oszczędzi. Chłopu dziwić się bardzo nie można, on pod nadmiernym brzmieniem ciężarów nie łatwo rozezna, któren go najwięcej gniecie, szczęśliwy, jeśli choć chwilowo, choć w najmniejszym stopniu ciężar cokolwiek lżejszym się stanie.

*) Doskonałe porównanie. (Przyp. Red.)

„Ale większość“, która jak się jeden z jej mowców wyraził, „nie chciała uszczęśliwić chłopa wbrew jego woli“, rzeczywiście, zrealizowała to marzenie swoje. Oby rozpoczęła uszczęśliwiać go i w tych kierunkach, w których się to z wolą chłopa zgadza!

Nie bądźmy sprawiedliwi. Zarzuty chłopa przeciw notaryatowi podnoszone, nie są pozbawione pewnej podstawy: *Taryfa notaryalna jest stanowczo niesprawiedliwa**). Teorya nowszych czasów postawiła zasadę, że *podatek winien być progresyuny*, tj. że im kto ma większy dochód, tem większe powinien łożyć dla ogółu ofiary. Jeżeli np. kto ma 1.000 złr. dochodu czystego i z tego płaci 10 złr. podatku, to właściciel 2.000 złr. dochodu, winien płacić już nie 20 złr., ale 22 złr. podatku i w tym stosunku coraz wyżej. Otóż *taryfa notaryalna ustanowiona jest wprost w przeciwnym kierunku, najuboższym nakłada największy ciężar*. Nie mogę tu obszerniej rozwinąć zasad tej taryfy, ale niech za dowód służy ten przykład, że według niej chłop, który za 50 złr. kupuje kawałek gruntu, winien notaryuszowi zapłacić za akt, wypis, przegląd księgi gruntowej, odpis dla urzędu podatkowego, podanie intabulacyjne i odpis dla zbioru dokumentów najmniej 8 złr. 10 ct., a ten, kto kupuje majętność za 10.000 złr., tj. za sumę dwieście razy wyższą, płaci za tę samą czynność kwotę tylko dwa razy wyższą. Kto pożycza kwotę 50 złr. winien wraz z wpisem hipotecznym zapłacić 5 złr. 40 ct., kto pożycza 100.000 złr. tj. kwotę dwa tysiące razy wyższą, płaci około 38 złr., tj. tylko siedm razy więcej. Oczywiście przy układaniu takiej taryfy, nie można stosować w całości zasad podatku osobisto dochodowego i nie można żądać od tego, kto pożycza 100.000 złr., aby notaryuszowi płacił kilka tysięcy, tem bardziej, że tu ilość wyłożonej przez notaryusza pracy jako jednę z podstaw taryfy przyjąć należy, a skrypt na 100.000 złr. a. w. lub kontrakt na 10.000 złr. a. w. wymaga czasem mniej pracy, niż kontrakt kupna parceli gruntowej za 50 złr. W każdym jednak razie taryfa notaryalna dla aktów notaryalnych przy wartości do 200 złr., a względnie 300 złr., jest za wysoką, a przy wartości nad 5.000 złr. za niską i nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom.

Przy obecnem rozparcelowaniu gruntów kontrakta opierające na wartość niżej 200 złr. a. w. są najliczniejsze. Otóż, dla kupującego kawałek gruntu za 80 złr. 60, a nawet 20 złr., należytość notaryalna w kwocie 8 złr., jest rzeczywiście dotkliwym ciężarem, zwłaszcza, że prócz tego ponosi wydatki na stemple, a często i na szkice. To samo trafia i zaciągającego niewielką pożyczkę, a ten już i bez tego jest w przykrem materyalnem położeniu. Należałoby zatem taryfę notaryalną dla aktów poniżej 200 złr., a względnie 300 złr. znacznie obniżyć.

Nim się to stanie w drodze ustawodawczej, wielu, a nawet śmiało rzec mogę, że większość notaryuszów wprowadziła już u siebie tę *zniżoną taryfę**). W mojej kancelaryi robię często kontrakt kupna i sprzedaży z przejrzeniem hipoteki, odpisem dla zbioru dokumentów za 3 złr. a. w., a nawet za 2 złr. a. w., a skrypta dłużne za trzecią część taryfy. Oczywiście taka czynność nie bardzo opłaca się notaryuszowi, który na podatki, kancelaryą, lokal, przybory do kancelaryi, na nieuniknione kary stemplowe 5—10 złr. dziennie ponosić musi.

A gdzież utrzymanie dla domu i rodziny, zabezpieczenie egzystencyi dla wdowy i sierót, wydatki na cele publiczne i patryotyczne, od których notaryusz w żaden sposób usuwać się nie może? Byłoby jednak hipokryzyą twierdzić, że notaryusz, schodząc w niektórych razach poniżej taryfy, działa tylko z pobudek filantropijnych. Przeciwnie, działa on i w dobrze zrozumianym dla siebie interesie. Chłop, który kupuje kawałek gruntu za kilkadziesiąt (miałem wypadki, że i za 8 złr.) złr., nie jest po prostu w stanie uiścić pełnej taryfą przepisanej należytości, musi unikać kancelaryi notaryalnej i interes swój w jakiejkolwiek innej drodze załatwić. Notaryuszowi zaś bardzo na tem zależeć winno, aby wszystkie o ile możności stosunki prawne w jego kancelaryi załatwiane były. Nietylko na tem zyska powaga i znaczenie, ale powiedzmy prawdę — i kieszeń jego źle na tem nie wyjdzie, chociaż na kilkudziesięciu, a nawet na kilkuset biedakach nic, lub prawie nic nie zarobi.

Na natychmiastowe uznanie ludu liczyć nie może. Chłop nie rozumie się dziś na przepisach taryfy i czy mu powiedzieć niższą lub wyższą od taryfy cenę, zawsze targować się będzie. Kilka dni temu, żądałem za zrobiony już kontrakt 6 złr. a. w. Chłop targował się zawzięcie, a po dłuższym czasie położył na stole 10 złr. prosząc uprzejmie, abym się tą kwotą zadowolnił, a gdym mu niecierpliwie odpowiedział, że żądam tylko 6 złr., odrzekł: „a ja myślałem, że 16 złr.“ Jego następca, który taki sam akt zeznawał (według taryfy należałoby się przeszło 10 złr.), a był świadkiem poprzedniej sceny, pomimo to, targował się również, prosząc o opust choćby jednej korony. Ja i kilku moich kolegów, chcąc sparaliżować złe skutki uchwały sejmowej ogłosiliśmy, że za legalizacyą podpisów na kwotę niżej stu złr. brzmiących, żadnej nie żądamy należytości*); takich legalizacyi miałem zaledwie parę.

Prawda, że w moim okręgu wszystkie prawie akta sporządzone bywają w mojem biurze. Notaryusz nie powinien się zrażać takiem usposobieniem ludności, niech działa tak, jak mu sumienie i patryotyzm każą, a przy wzrastającej oświacie i uznanie ludu, tak dla jego działalności osobistej, jak i dla jego powołania z pewnością go nie minie. Wszak notaryusz, a zwłaszcza notaryusz Polak, naturalnym jest chłopa polskiego sprzymierzeńcem. Dzieli ich tylko ta nieszczęsna mamona, którą chłop notaryuszowi za jego pracę płacić musi.

Ale niech tylko notaryusz pełni swe obowiązki jak na chrześcijanina i Polaka przystoi, niech dla biedaków

*) Tak jest! tu jest rdzeń sprawy, włościanom nie idzie o to, czy notaryat ma być *„wolny“* czy *„upaństwowiony“*, ale o to, aby notaryat był *„tani“* i dostępny, a myśleli, że przez upaństwowienie najłatwiej dojdą do tego celu, to jest do opłat podług podadku. (Przyp. Red.)

*) Niechby tak wszyscy! (Przyp. Red.)

nie zagląda do taryfy, niech wpuści do swego bióra chłopa, nim mu przez drzwi papierka w ręku pokaże, niech jego kancelarya zwłaszcza na prowincyi będzie dla biednych bezpłatnem, informacyjnem, prawniczem biórem, niech nie bierze zapłaty za każdą z chłopem rozmowę, niech z drugiej strony włościanin pozna, że notaryusz potrzebuje kilkunastu lat ciężkich studjów, kilkanaście lat praktyki nim posadę uzyska, że za pracę swą musi utrzymać bióro, rodzinę, zabezpieczyć sobie i rodzinie przyszłość, niech włościanin pozna, że praca notaryusza regulująca jego stosunki majątkowe, jest dla niego zbawienną i nie da się zastąpić płatnym przez państwo urzędnikiem, a wszelkie powody do nieporozumienia ustaną.

Nikt może prócz księdza, ze sfery tak zwan. inteligencyi nie spotyka się tak często z chłopem jak notaryusz. Spotyka się z nim nie w roli sędziego, wyrokującego o jego mieniu lub wolności, nie w roli chlebodawcy wobec robotnika, ale spotyka się z nim jako równy z równym. Notaryusz stoi wprawdzie wyżej od chłopa oświatą, ofiaruje mu towar i pracę nauką zdobyte, ale za to chłop uiszcza mu zapłatę, jest właściwie głównym jego chlebodawcą. Notaryusz spotyka się z chłopem, gdy ten zamierza zawrzeć śluby małżeńskie, gdy majątek swój między dzieci dzieli, gdy ciężką pracą zarobiony grosz używa na zakupno kawałka świętej ziemi, gdy w Banku zaciąga pożyczkę, a nawet po jego zgonie najczęściej reguluje jego spadek. Jeżeli chłop będzie notaryusza darzyć pełnem zaufaniem, a notaryusz traktować go będzie nie tylko jako klienta, z którego dochód ciągnie, ale jako brata i Polaka, natedy harmonii między tymi dwoma naturalnymi przyjaciółmi istniejącej, żadna przykra nuta nie zamąci.

Notaryusz uważa włościanina jako podwalinę naszej narodowości, jako gwarancyą przyszłości naszej. Gotów jest zawsze i wszędzie wspierać uprawnione jego żądania w domowym naszym procesie, a iść z nim będzie zawsze do walki przeciw wspólnym wrogom drogiej naszej Ojczyzny!

Na tych zasadach podajmy sobie w łamach „*Związku chłopskiego*" szczerze i otwarcie dłoń bratnią *).

Antoni Fibich, *notaryusz w Mielcu.*

Podatki, pobór takowych.

Przed kilkoma laty pobór podatków rządowych odbywał się po gminach, zazwyczaj przy Zwierzchności gminnej i to był (rzec można) najdogodniejszy dla ludu wiejskiego sposób oddawania podatków, gdyż lud nie potrzebował się włóczyć po kilka mil do urzędów podatkowych, kiedy (jak to mówią) zarobił grajcar, wtedy oddał i nie tracił tyle czasu i nie był nawet narażony tyle na egzekucye i nieprzyjemności. Ale, że wójcia byli najczęściej niepismienni, a na pisarza nieraz trafił się człowiek niesumienny, zatem trafiały się czasami defraudacye czyli przeniewierzenia. Owoż skutek był taki, że Rząd postanowił pomnożyć urzęda podatkowe, aby ludność wprost do tychże urzędów podatki osobiście odnosiła, pozostawiając jednak wolność wybrania sobie kolektanta, któryby otrzymał świadectwo moralności od Zwierzchności gminnej, od urzędu parafialnego i został przez c. k. Starostwo zatwierdzony jak również przez wydział powiatowy.

Zwierzchnościom gminnym, gdyby nawet taki kolektant podatki pobierał, odebrano remuneracye, które dawniej Rząd przeznaczał w miarę sumy podatkowej Zwierzchnościom gminnym, jako wynagrodzenie za czynność poborową. Owoż wskutek tego, choć gdzie był podatek prawidłowo i sumiennie pobierany, rządy gminne uchwaliły oddać do c. k. urzędu pobór podatków. Kiedy remuneracyę odebrano, na co my sami mamy opłacać kolektantów, kiedy i tak płacimy na utrzymanie c. k. urzędów. I tak, ludność nieraz oddalona o dwie, o trzy mile musi podatki odnosić do c. k. urzędów.

Czy teraz ma ludność lepszą dogodność? czy nie jest pokrzywdzona? czy nie jest narażona na wielkie straty? bo tu idzie o ludność, aby miała dogodność bez strat, bo urzęda są na to, aby lud miał dogodność, a nie urzęda.

Odpowiadam, że ludności stała się wielka przykrość, niedogodność i strata czasu. Dawniej bowiem oddał podatek każdy w miejscu za chwile czasu i kiedy mógł zarobić grajcar, a brakowało, to się dowiedział, ile brakuje i wnet dorobił i oddał. Dziś trza iść dwie, trzy mile na oznaczony termin, braknie pieniędzy, to znów idź drugi raz, a termin minął, c. k. urzęda niechcą przyjmować kiedy indziej, boby sobie rady nie dały; i tak nieraz trza iść i trzeci raz i nie odbierą, aż przychodzi egzekutor do gminy i nazbiera się takich więcej jak tych co oddali i Zwierzchność gminna musi odbierać i mitrężyć, czasem cały tydzień. Mam przykład na naszej gminie, gdzie w roku 1893., 950 złr. przy egzekutorze zabrano, gmina na odwiezienie musi koszta ponosić.

I tak ludność jak i urzęda gminne są narażone na straty drogiego czasu, a przytem idąc tak daleko do miast narażona na straty, bo nieraz musi się zasilić, albo go skusi wstąpić do szynku, no i co? nieraz utraci pieniądze i podatku nie odda.

W c. k. urzędach podatkowych dzieją się wielkie przykrości, bo urzędnicy mając nieraz nawał pracy, albo niektóry z nich bardzo za szorstki i przezywa kobiety i chłopów, używając nieraz najgorszych wyrazów, bo dawniej jak wójt odwiózł podatek od całej gminy, miał tyle rachunku, co dziś z jednym gospodarzem. Nieraz nadokuczają się ludziom, że się włóczą, nie możecie to (mówią) w gminie oddawać? dobrze, ale niech rząd da stosowną remuneracyę, bo gminy płacą i za pobór podatków, więc na co dwa razy mamy płacić? i tak gruntowy podatek wygórowany.

Przy takim dworskiem i pobieżnem pobieraniu, dzieją się pomyłki i to bardzo wielkie. Urzędnicy ludzi nie znają, jak to we wsi wójt lub pisarz. •

*) Brawo! to jest droga do porozumienia między stanami: bądźmy szczerymi! wypowiadający otwarcie, czego chcemy i co myślimy bez złości, bo nad nami jeden Bóg, jedna Wiara i jedna Matka nasza na ziemi Ojczyzna! Kto te hasła szczerze wyznaje, ten zrozumie potrzeby bliźniego swego i brata i zrozumie gorycz uciśnionego i nie potępi jej, ale się użali.

Pisarz, jak uregulował raz dobrze tabele, to potem znając każdego nie miał pomyłek, a dziś bardzo wiele dzieje się pomyłek, płaci jeden za drugiego, mam dowody: jedna wdowa zapłaciła 12 złr. przy egzekutorze, na drugi rok kazali, gdy poszła do urzędu z podatkiem zapłacić i za przeszły rok pod groźbą sekwestracyi i zapłaciła podwójnie, przychodzi z płaczem do wójta, mówi: bójcie się Boga wójcie, żebyście też poszli jako sprawdzić! no, a gdzie macie kwit? zgubiłam i na to trudna sprawa, ale ja wiem żeście oddali, no idź z pisarzem kobieto.

I masz trzy dni mitręgi, bo żeby to od razu, ale trudno było oszukać, że zapłacone; urzędnik mówi: tyle jej się należało, tyle zapłaciła! i trudno udowodnić, kwitu nie ma wójt mówi: no, to sprawa pójdzie do Sądu i będziemy z pisarzem przysięgać, bo wiemy, że podatek ta kobieta oddała. Dopiero wtedy odszukał urzędnik i mówi: będziecie mieli na rok przyszły nadpłatę, otrzymacie wykaz ze Starostwa.

Na drugi rok nadpłaty nie ma, idzie znów wójt i pisarz! trudno odszukać, adjunkt inny, sprawy nie zna, zaledwo odszukał 9 złr. i coś centów przepadło. A mieliśmy takich spraw trzy, a co się niewie? w jeden rok oddaje podatek na drugi już ma większy — co? skąd się wzięło? przecież dodatki tyle nie wzrosły! nawet gminne dodatki mniejsze! idź, proś wójta i pisarza, żeby sprawdzili, trudno gdzie znaleść przyczyny, chodź, (jak to mówią) od Annasza do Kaifasza, jeden na drugiego zwala, urzędnik nie ma czasu, geometra nie ma czasu i każdy zbywa chodź i wójt pójdzie, a co dopiero z ludźmi! zaraz za drzwi jeszcze „vydurnią“! Masz straty i mitręgi tyle i jeszcze płać za kogo, bo jak potem się pokazało za drugiego przypisano pozycyę — za drugiego płaci, a za jego własne, egzekutor sekwestruje. Mam na to wiele takich wypadków, ale trudno o wszystkich pisać, gdyż zajęłyby kilka liber papieru.

A więc, jeżeli teraz Rząd zezwala, aby podatki były w gminie pobierane przez kolektantów świadectwem moralności zaopatrzonych przez Zwierzchności gminne, urząd parafialny, stwierdzonem przez c. k. Starostwo i Wydział powiatowy, dla czegóż dawniej nie rozciągnął tej kontroli? przecież w każdej prawie gminie znajdą się sumienni ludzie, co w miejscu mogą podatki odbierać*), ludność będzie miała wygodę w miejscu, nie włócząc się i nie tracąc czasu, tylko niech Rząd da stosowną remuneracyę, bo to praca dość trudna: odpisywać tabele, prowadzić dzienniki, wykazy kwartalne, czynić pobór, pieniądze odwozić. Gminy niektóre i wogóle cała ludność są bardzo zatem, aby w gminach pobierać, bo się już nie jednemu dało we znaki, a Rady gminne nie uchwalają poboru w gminie z tego powodu: „na co mamy (mówią) dwa razy płacić?“ Są gminy (mogę mówić) rozumniejsze, które dotąd nie oddały poboru podatków do c. k. urzędów i te dobrze postąpiły, bo nie naraziły ludności na stratę czasu i nie ma tych pomyłek, co się bardzo często trafiają w urzędach podatkowych z powodu nieznajomości ludzi są gminy, które mają zdolnych i sumiennych pisarzy, ale Rada nie chce opłacać od dołu poboru podatków do c. k. urzędu i dziś lud narzeka i domaga się, aby był pobór wrócony do gminy, ale Rada gminna mówi: „na co mamy dwa razy płacić„?

Sprawa to bardzo ważna, obchodząca cały prawie ogół wiejskiej ludności i takowa bardzo krzywdząca, zatem raczy Wielce Szanowna redakcya łaskawa poruszyć, aby została pomyślnie załatwiona.

Ludność, wiem jest wszędy za tem, aby w gminie pobierać, ale dwa razy płacić nie uchodzi, tak zaś jak dziś dalej być nie może, bo wielkie są pomyłki, znam gminę, która rok jak oddała pobór podatków do c. k. Urzędu a już narzeka na pomyłki. Wprawdzie są geometry ewidencyjni, ale co jeden poprawi, to drugi zepsuje, ja znam dobrze tę sprawę, bom się trudnił poborem podatków przez lat 14. Co było pomyłek po wydaniu naszej tabeli po przeprowadzeniu nowego katastru! Com się nachodził do urzędu podatkowego, ażem wyprostował! w kilka lat miałem czyste tabele, bom czynił dochodzenia z parcel, na mapie, no i znałem każde gospodarstwo, więc miałem jaką wątpliwość, to idź do urzędu i geometry, musieli mi dać parcele, a ja na mapie sprawdzał poprawiał dał przydomek i było dobrze. Dziś (jak widzę) w urzędzie podatkowym wszystkie przydomki znieśli, choć im oddałem tabele poprawione, oni popisali „dziatków, pradziatków“ i ztąd pomyłki, zresztą nie ma się co dziwować, ludzi nie znają, co chwile inny adjunkt, a ludność na tem bardzo cierpi.

Fr. Magryś.

Wysokim i Świetnym Władzom rządowym i autonomicznym, P. T. posłom, szan. naszym Czytelnikom, wiecom i wszyskim zgromadzeniom ludowym polecamy tę sprawę gorąco jako przedmiot rozwagi. Uwagi przyjmujemy, byle jasne, a nie długie. *Redakcya.*

*) Ale Urzędów podat. nie trzebaby tyle.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Uwagi godnem jest, że ministeryum obecne z naciskiem zaznacza swoją *bezstronność.* I tak minister finansów w rozprawie budżetowej w te odezwał się słowa: urzędnicy znajdują się bardzo często w tem położeniu, że muszą występować przeciwko pewnym usiłowaniom, *pewnym osobom i pewnym stronnictwom.*

My również starać się będziemy wedle prawa i sumienia pełnić ciężki nasz urząd i z niezmienną *bezstronnością* czynić to, czego w każdym wypadku z osobna wymaga *ustawa* i zaprzysiężony obowiązek.

Na to samo zeszedł również prezydent ministrów i rzekł: Urzędnicy muszą być *bezstronnymi* i niezawisłymi wobec sporów partyjnych.

Ministeryum bezstronne w wykonaniu ustaw, to jest hasło, które powinno mieć wypisane na swojem sztandarze każde stronnictwo, a choćby, który minister z ławy stronnictwa dostał się na krzesło ministra, w tej chwili powinienem złożyć swoją stronniczość i czynić tylko to, czego wymaga *ustawa i zaprzysiężony obowiązek*, albowiem minister jest również urzędnikiem. To się tyczy wykonania ustaw. Co innego, jeśli idzie o *projekta nowych ustaw*, gdy idzie

o reformę czyli o naprawę tego, co się okazało złem, albo niewystarczającem, tu może ministeryum należeć do tego, albo owego stronnictwa, to jest układać nowe ustawy podług zasad tego albo owego programu.

Jak długo nie ma takiego programu, na któryby się wielka większość Izby zgodziła, tak długo trwać ministeryum powinno zupełnie bezstronne.

Były minister Plener członek Lewicy niemieckiej i długoletni jej przewodnik, złożył mandat poselski i usuwa się z polityki, co uważają za nieomylny znak, ze stronnictwo Lewicy niemieckiej rozpada się.

Wiedeń. Rada państwa zajmuje się budżetem, przytem stronnictwa wypowiadają to, co mają na sercu. P. Lueger ostro wystąpił przeciw Węgrom, nazywając ich *żydo-węgrami.* W zapędzie dostało się i Galicyi: porównał bowiem Węgry i Galicyę do trutniów w ulu. To znaczy, że Wiedeń i kraje zachodniej Austryi pracują jak pszczoły, a my miód zjadamy (Lueger jest posłem miasta Wiednia).

Słusznie mu na te ostatnie uwagi odpowiedział poseł Szczepanowski, że gdyby nie kraj, który on nazywa krajem trutniów, to „pszczółki“ tj. fabryki Wiednia i krajów zachodnich, nie miałyby gdzie miodu zbierać.

Niemcy. Bismark znów wystąpił przeciw rządowi przyjmując u siebie deputacyę „Związku rolników“, po prostu podburzał rolników przeciw rządowi, używając grubiańskich słów, jak np. „musimy iść wspólnemi siłami (mówił) przeciw trutniom, którzy nami rządzą, ale nie produkują nic prócz ustaw, a to nie wystarcza“.

Nie wybierajmy zatem karyerowiczów, ale ludzi z naszego stanu i z naszej barwy, którzy na równi z nami czują szkody, jakie nam wyrządzają ulewy i z nami się cieszą pogodnem słońcem. Trzymajmy się własnego interesu.

Jeżeli idzie o wybory, to niemożna powiedzieć, żeby nie miał racyi — i nasze hasło jest to samo: wybierajmy swoich, ludzi z naszego stanu“.

Nie podobało się to cesarzowi Wilhelmowi i na przekór Bismarkowi, cesarz pochwalił i odznaczył tych ministrów, których Bismark potępił. Drugiemu by tak nie uszło.

Niemcy. Bismark rozchorował się z irytacyi i doktor zakazał mu pisać do gazet, albowiem stary dyplomata, nie mogąc wylać żółci w parlamencie, wylewa ją do gazet.

Włochy. Przeciw prezydentowi ministrów Crispiemu wytoczyli przeciwnicy całą masę zarzutów, oskarżając go o proste oszustwa, jakich się miał dopuścić w czasie swego urzędowania i przedtem. Król jednak jest niewzruszony w swojem zaufaniu do swego ministra.

Francya. Francuzi cieszą się z dowodów przyjaźni cara rosyjskiego. Podobno jest sojusz (przymierze) między Rosyą a republiką przeciw Niemcom i Austryi, na wypadek wojny.

Rosya utrwala swój wpływ w Azyi. Chiny pozwoliły jej przeprowadzić kolej syberyjską częściowo przez chińskie granice ku morzu, a Rosya za to poręczyła za pożyczkę, jaką Chińczycy muszą zasięgnąć na koszta wojenne.

Anglia. Zmieniło się tu ministeryum.

Serbia. I tu zmienił się rząd.

Wiadomości z kraju.

Wydział krajowy wydał temi dniami okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, aby Wydziały powiatowe przedkładały w trzech terminach rocznych raporta o zasiewach, o zbiorach i o różnych potrzebach i klęskach włościańskiej ludności, żeby Wydział krajowy wiedział, co gdzie potrzeba robić i żeby Wydziały powiatowe też zajmowały się potrzebami ludności wiejskiej. Jest to bardzo mądre zarządzenie, jeżeli będzie mądrze wykonane, ale przecież znalazły się gazety, co to wzięły za złe Wydziałowi krajowemu, że nie wspomniał przy tem nic, że i większa własność rolna potrzebuje opieki, że właściciel wioskowy w gorszem jest położeniu od chłopa (?!) Nie wiem, czy ta tych gazeciarzy prosił kto o to, czy też oni sami tak, żeby żeby się przypochlebić swoim chlebodawcom, wyciągają rękę w ich imieniu: „a mnie też, a mnie też“... ale ja wam powiem moi panowie gazeciarze, jak ja jestem gospodarzem na moich 20. morgach górskiego gruntu i powiadam, że to *rozporządzenie Wydziału było mądre*, to nie dlatego, żebym mając 20 morgów i 10 palców chciał kiedy korzystać z opieki Wydziału, ale dlatego, że są biedniejsi współbracia, co tego potrzebują, a ja też czuję, że trzeba zorganizować *pomoc, aby usunąć nędzę i żebractwo* i usunąć tę *politykę żebraczą*, gdzie jeden i drugi wyciąga rękę po papierka, albo dwa tak zw. „zapomogi“, czy i wy po to rękę wyciągacie?

KRONIKA.

Do Szanownych wyborców.

Mam zaszczyt zaprosić na moje sprawozdanie z sześcioletniej czynności poselskiej, które będę składał w Nowym Sączu dnia 20. lipca b. r. po godzinie 10. w sali Sokoła.

Nowy Sącz dnia 8. lipca 1895.

Stan. Potoczek, *poseł sejmowy.*

„Pieśń o lasach naszych“, dalszy ciąg w następnym numerze nastąpi.

Powiaty: Jarosławski, przemyski i część rzeszowskiego, zamknięto z powodu zarazy u świń.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 1. i 2. lipca 1895. przypędzono 9.859 sztuk. Płacono za prosięta: 18. 28 ct., towar chudy 34. do 40 ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny 38. do 43 ct., za klgr. żywej wagi. Do krajów Monarchii załadowano 9.796. sztuk.

Trąba powietrzna w połączeniu z wielkim gradem, srożyła się w Wirtembergii, przez 5 minut zrządziła ogromne szkody. Grad, dosięgający wielkości kurzego jaja, powybijał szyby, burza pozrywała dachy z domów i ściany szczytowe. Całe obszary leśne uległy zniszczeniu, a szkody zrządzone w polach są bardzo wielkie. Przed nastaniem burzy wiele dzieci kąpało się w łazienkach i zaledwo opuściły zakład kąpielowy, gdy trąba powietrzna zniszczyła doszczętnie budynek. Wiele robotników poniosło rany na polu.

Bomby. W Berlinie na głównym urzędzie pocztowym wykryto w nocy z 29. na 30. czerwca adresowany do pułkownika policyi Krausego pakiet, który zawierał machinę wybuchową. Policya zarządziła surowe dochodzenia.

Pożar w Glinianach. Otrzymaliśmy depeszę donoszącą, że w Glinianach wybuchł pożar i że blisko całe miasto stało się pastwą płomieni. Spłonęło przeszło 200. budynków. Wszakże kościół, budynek sądowy i kasę podatkową zdołano uratować.

Osioł i chłop. Królowa angielska Wiktorya, ujrzawszy pewnego ranku wyrobnika, prowadzącego osła bardzo zbiedzonego, zapytała go, czyby go nie sprzedał. „To zależy od warunków, odpowiedział właściciel, bo gdy go sprzedam, to czem będę zarabiał na życie? — „A ile zapłaciłeś za niego?“ spytała królowa. — „Pięćdziesiąt złotych“.

„Dam ci sto zł. za niego, abyś sobie mógł kupić innego. „Chłopek z radością się zgodził i osiołek przeszedł na własność królowej, która go też po królewsku kazała karmić i przystroić. Po kilku miesiącach przyszedł ów chłopina i prosił o pozwolenie zobaczenia swego dawnego towarzysza, a gdy go ujrzał wypasionego w lśniącej złocistej uzdzie, rzekł z radością: „Żałuję bardzo, że to nie ja byłem tym osłem“.

Pożary. W Przemyślanach zniszczył pożar 11 zagród gospodarskich, szkoda około 15.000 zł., w znacznej części ubezpieczona.

W gminie Dankowice (pow. Biała), zrządził pożar szkodę na 3000 zł., prawie w całości ubezpieczona.

W Kutyskach (pow. Tłumacz), spłonęło 12 zabudowań gospodarskich, szkoda około 9.000 zł. w małej części ubezpieczona. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

W gminie Tołoki (pow. Chrzanów), pożar pochłonął 6 zagród; szkoda około 3.000 zł.

W Bełzcu (pow. Złoczów), zgorzało 7 zagród; szkoda 8.500 złr., w przeważnej części ubezpieczona.

W Wojutyczach (pow. Sambor), spłonęło 3 zagrody szkoda przeszło 1.000 zł., w części ubezpieczona.

W Tyńcu (pow. Wieliczka), znaczny pożar zniszczył zabudowania 9 gospodarzy i zrządził szkodę około 10.000 zł., w małej tylko części ubezpieczoną. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży pożarnych ze Skawiny, Liszek, Rybnej i Czernickowa, pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

W Dobrotworze (pow. Kamionka strum.), zniszczył dwukrotny pożar 26 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami. Szkoda około 23.000 złr. w części ubezpieczona.

W Łanowcach (pow. Borszczów), spłonęło 13 zagród najzamożniejszych włościan; szkoda 10.000 złr. w części ubezpieczona.

W Smuchowie (pow. Żydaczów), zgorzało 16 zagród. Szkoda 8.000 złr. w części ubezpieczona. Straż ochotnicza ogniowa z Żurawna zlokalizowała pożar, który mógł był przybrać groźniejsze rozmiary.

W Hnilicach wielkich (pow. Zbaraż), zniszczył 6 zagród gospodarskich. Ogień wzniecili przez nieostrożność dwaj 6. letni malcy, palący cygareta.

W Karowie (pow. Rawa ruska), pogorzało 3 gospodarzy, szkoda 20.000 zł. nieubezpieczona.

W Prusach (pow. Lwów), zniszczył pożar karczmę i stajnię; szkoda 4.000 złr., ubezpieczona na 1.700 złr. Jedyna rada przeciw tym nieszczęściom jest: obowiązkowe (ustawowe) ubezpieczenie — o które nieustannie dopominać się należy.

Nowe koleje. (§) Izba deput. Rady państwa uchwaliła już w trzeciem czytaniu przedłożony przez Ministerstwo projekt ustawy o kolejach. *Trzebinia*, *Skawce*, *Jaworzno*, *Piła*, *Borki wielkie*, *Grzymałów*, *Kołomyja*, *Zaleszczyki*.

Natomiast co do linii *Chabówka*, *Zakopane*, zawiera przedłożenie rządowe pewne warunki z powodu zawierzonej przez rząd budowy z Chabówki do granicy Węgier.

3-setna rocznica Unii brzeskiej (czyli połączenia szyzmatyckiej przedtem Rusi z Kościołem katolickim na mocy dobrowolnej ugody biskupów ruskich zawartej z Rzymem w Brześciu z 1595) przypada w tym właśnie roku dnia 23. grudnia. Bracia nasi Rusini katolicy zamierzają przy tej okazyi urządzić wspaniałą uroczystość narodowo-kościelną, by w ten sposób uczcić godnie pamięć tego wielkiego znaczenia faktu dziejowego.

Program uroczystego obchodu Unii w Galicyi w roku przyszłym odbyć się mającego został już ułożony i po zatwierdzeniu ogłoszony. Ze składek, które zarządzi komitet zajmujacy się tym obchodem, utworzony ma być instytut św. Jozafata, patrona Rusi, w celu religijno-moralnego wychowywania ruskiej młodzieży szkolnej. Przy końcu bieżącego roku pojedzie deputacya ruska do Rzymu i złoży u stóp Ojca św. adres w imieniu Rusi katolickiej, zatwierdzającą uroczyście jedność tejże z powszechnym kościołem katolickim; zaś w osobnym memoryale przedstawi Papieżowi potrzeby ruskiej cerkwi. Główna uroczystość trwać będzie 3 dni i naznaczona jest na 6. 7. i 8. października 1896 r. a mają w niej wziąść udział nuncyusz papieski, delegaci trzech ruskich kapituł: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej, także namiestnik i Wydział krajowy wraz z marszałkiem na czele, dalej posłowie sejmowi i wszyscy przedstawiciele najwyższych instytucyi w kraju.

Dodatek do Nr. 18. „Związku chłopskiego“.

Sejmik relacyjny.

W dniu 4. czerwca b. r. składał w Nowym Targu sprawozdanie poselskie z Rady Państwa i z swej czynności poselskiej poseł Jan Potoczek.

Zgromadzenie odbyło się w sali Rady powiatowej, na które przybyło przeszło 250 wójtów i wyborców i mieszczan. Pomiędzy zgromadzonymi byli także prawie wszyscy wybitniejsi włościanie, znani z wyższego wykształcenia jak: Kamiński, Ciszek, Pucher, Józef Sieczka, Kowalkowski, Jachimiak, Szaflarski i inni. Z inteligencyi było 3 księży, kilku urzędników, kilku nauczycieli ludowych, Hrabia Zamojski i inni.

Zgromadzenie wybrało jednogłośnie przewodniczącym Wieleb. ks. kan. Krawczyńskiego, proboszcza z Ludźmierza i prezesa Rady powiatowej w Nowym Targu, który o godzinie 11. przedpołudniem otworzył zgromadzenie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! a po przemówieniu p. komisarza Starostwa o przepisach ustawy o zgromadzeniach, udzielił przewodniczący głosu posłowi Potoczkowi.

Poseł Potoczek przywitał zgromadzonych słowami: N. b. p. Jezus Chrystus! i wytłómaczył się, dlaczego dopiero po 4 latach posłowania składa w Nowym Targu sprawozdanie poselskie i że to opóźnienie nie pochodziło z braku życzliwości ze strony posła dla powiatu nowotargskiego, ani z żadnej niechęci, ale tylko z powodu różnych przeszkód, których poseł wcześniej usunąć nie był wstanie. Za to obiecał poseł nadal urządzać takie zgromadzenia w Nowym Targu corocznie. Następnie mówił poseł Potoczek, co to jest Rada państwa, jaki jest jej skład i urządzenie, jaką ona ma władzę; zarazem też opowiedział o znaczeniu i władzy Sejmu krajowego.

Przystępując do omówienia czynności Rady państwa, oświadczył poseł, że mówić będzie tylko o ważniejszych sprawach, któremi w przeciągu tych 4. lat zajmowała się Rada państwa, a osobliwie o tych, które zgromadzonych więcej interesować mogą; mówił zatem o budżecie państwowym, który corocznie Rada państwa uchwala i o rozprawach, jakie przy tej sposobności toczą się w Radzie państwa.

Następnie mówił poseł o ustawach, jakie w przeciągu tych 4 lat zostały przez Radę państwa uchwalone, a mianowicie: o ustawie o zarazie bydła uchwalonej w r. 1891., o ustawie o wynagradzaniu niewinnie zasądzonych, o zniesieniu myt na mostach rządowych, i o projektach zniesienia wszelkich myt istniejących, o ustawie, o płaceniu na raty maszyn rolniczych, sieczkarni i t. d., o ustawie, o meldowaniu pospolitaków, o dawaniu ubiorów biednym urlopnikom, o użyciu landwery poza granicami kraju, o ustawie o pijaństwie, o ustawie o konkurencyi kościelnej, o ustawie o święceniu niedziel, o regulacyi waluty i o powodach do tego. Mówił też poseł o ustawach, których uchwaleniem zajmuje się obecnie Rada państwa, a mianowicie: o ustawie karnej, o ustawach podatkowych, co do podatku zarobkowego, osobisto dochodowego, rentowego i o podatku od pensyj wyższych urzędników. Następnie mówił z opustach dla podatku zarobkowego 20 do 25 proc. od sta, dla gruntowego od 10 do 15 procent, dla domowego od 10 do 12 procent i o możliwości zniżenia kontygentu podatku gruntowego z $37^1/_2$ milionów na 35 milionów złr. rocznie.

Dalej mówił poseł o niektórych ważniejszych sprawach i potrzebach, które on sam w Radzie państwa i w Kole polskiem przedstawiał i których załatwienia żądał, a mianowicie: że o zmianie procedury cyw. sądowej (co do prowadzenia procesów) kilkanaście razy przemawiał w Kole polskiem, a 2 razy po niemiecku przed Radą państwa i że w tych mowach żądał, aby wymiar sprawiedliwości w sądach był prędki i tani, aby ustanowiono w gminach sądy pokoju dla załatwiania wszystkich drobniejszych spraw, aby zniesiono opłaty od doręczeń sądowych $17^1/_2$ centów, aby zniesiono prawo prowizoryalne i aby niewyrokowano na podstawie 30-dniowego zaużywania, np. gruntu, domu, ale na podstawie dokumentów, ksiąg gruntowych i świadków.

Mówił dalej poseł, że przemawiał przed Radą państwa o regulacyi rzek galicyjskich, a osobliwie Dunajca. Że raz w Radzie państwa przemawiał z trybuny (mownica) jako referent komisyi petycyjnej, że przemawiał w Kole polskiem przeciw zaprowadzeniu w Galicyi ustawy budowlanej uciążliwej dla ludności wiejskiej; jakoteż o chowie koni i o ograch rządowych, o ustawach podatkowych o konkurencyi, o projekcie ustawy o przynależności do gminy, o rewizyi katastru. W końcu oświadczył poseł, że pomija wiele spraw, przy których przemawiał w Kole polskiem i że przy każdej sprawie, gdzie się rozchodziło o interes ludności, której jest zastępcą, zawsze przemawiał w Kole polskiem.

Co się dotyczy spraw dotyczących powiatu nowo-targskiego, mówił poseł, że przemawiał kilka razy w Kole polskiem, o założenie niższego gimnazyum w Nowym Targu, że starał się o uzyskanie zapomogi na regulacyą białego Dunajca w Ministerstwie rolnictwa, że przedstawiał w Kole położenie gmin, dotkniętych zarazą na bydło w powiecie nowo-targskim, że mówił w Kole polskiem o potrzebie zalesienia gór w powiecie nowo-targskim.

Mówił dalej poseł Potoczek, że co się tyczy spraw wyznaniowych, to się uważał zawsze jako zastępca ludu katolickiego i we wszystkich sprawach, które miały jaki związek z religią i moralnością, przemawiał i głosował zawsze na korzyść religii katolickiej i moralności. Czynił to zaś dlatego, bo ma to przekonanie, że religia i moralność jest podstawą porządku społecznego i podstawą szczęścia dla każdego pojedynczego człowieka.

Na tem zakończył poseł Potoczek swoje sprawozdanie poselskie, następnie oświadczył zgromadzonym, że zwołał

zgromadzenie, nietylko na to, aby jego mowy wysłuchano, ale też aby i zgromadzeni przedstawili mu swoje żądanie i uwagi, jeźli jakie mają. Na to wezwanie zgłosiło się do przewodniczącego około 20 wójtów i gospodarzy, którzy wymownie i śmiało przedstawiali swoje żądania.

I tak: gospodarz Ciszek z Czarnego Dunajca mówił o różnych dolegliwościach, jakie ponosi ludność z powodu zarazy na bydło, a upominał się o tańszą sól dla bydła i dla ludzi i żądał połączenia obszarów dworskich z gminami.

Jędrzej Łowisz żądał, aby dla kościołów filialnych, gdzie niema funduszu na utrzymanie księdza, utrzymywano (opłacano) księży z funduszu religijnego, na który mnóstwo dóbr kościelnych zabrano.

Józef Bukowski żądał zmiany ustawy o polowaniu; żalił się, że jego gmina pomimo że nie otrzymała pieniędzy za polowania ze Starostwa; została przez urząd podatkowy pociągniętą do opłacenia podatku dochodowego od dochodu z polowania, że egzekutują gminę za podatki, a biedna ludność niema żadnych pieniędzy, bo bydło z powodu zarazy wybito, pieniądze się przeszły na życie i na omastę, bo mleka niema, niema i nawozu do uprawy gruntu, a tu bez nawozu ziemia prawie nic nie wydaje, jest bieda, a jeszcze będzie większa, gdy i podatki będziemy zmuszeni teraz płacić. Mówił dalej Bukowski, że jeżeli rząd miał 100 milionów dla Wiednia, to może i powinien i nam dać zapomogę i podarować podatki, dopóki po zarazie bydła się nie dorobimy.

Jan Mateja mówił, że w gminie Odrowąż zabrano 400 szt. bydła z powodu zarazy, wskutek tego nędza tam ogromna.

Szaflarski mówił o prestacyach drogowych i o opłatach za nieodrobione prestacye.

Dymko, rusin mówił, że z powodu, że w przeszłym roku nagłe ulewy spłukały grunta w jego gminie; obecnie panuje tam głód, a nawet podatków nie będą w stanie zapłacić.

Jan Nykazar mówił o uciążliwościach z powodu obecnie obowiązującej ustawy o przynależności do gminy i żądał zmiany w tym względzie.

Ignacy Miętus mówił, ze przy zakładaniu ksiąg gruntowych porobiono wiele błędów i pozapisywano grunta na rzecz innych numerów i innych osób, wskutek tego i urzęda podatkowe błędnie ściągają podatki i często ludzie jedni za drugich płacą.

Jan Bańko mówił, że gmina Sromowce posiada pastwiska na granicy węgierskiej i że często się zdarza, że Węgrzy zabierają włościanom galicyjskim bydło i zbyt drogo kazują sobie od takowego płacić. Wszystko to dzieje się dlatego, że granica nie jest dotąd dokładnie oznaczona; dlatego żądał aby poseł przedstawił we Wiedniu, aby granica między Galicyą a Węgrami, jakoteż i spór o morskie oko jak najprędzej uregulowane i ukończone zostały.

Michał Lenart z Waksmunda żalił się, że woda Dunajca grunta zabrała i żądał zapomogi na regulacyą Dunajca.

Walenty Stembarski mówił o drogach, na które robocizna za prestacye nie wystarcza.

Karkula mówił o niestósownem używaniu prestacyj drogowych.

Komperda mówił o zarazie bydła, że rząd niewypłaca naraz za zabite bydło, tylko ratami; wskutek tego dzieje się to, że gospodarz otrzymawszy tylko część pieniędzy za zabite bydło, niemógł sobie kupić innego i nim resztę pieniędzy otrzymał, już mu się pierwsze rozeszły i dziś już bydła niema sobie za co kupić.

Michał Bielski żalił się, że mu dotąd niewypłacono za grunt wzięty pod gościniec powiatowy.

Józef Para z Białego Danajca mówił, że młyny wiejskie są za wysoko opodatkowane, pomimo że mleć nie mają co, bo ludność kupuje sobie mąkę węgierską, która go taniej kosztuje.

Gospodarz Żądło mówił, aby gminom było ułatwione nabycie map katastralnych wraz z protokołami, aby każdy urząd gminny mając mapy dla swojej gminy, mógł łatwiej załatwiać różne spory w gminie pochodzące z zaorania np. miedzy, drogi i t. d.

Nowobilski mówił o zatargach z Węgrami przy Morskiem Oku i żądał, aby ta sprawa już raz załatwioną została.

Jakób Chalamak mówił o różnych udręczeniach z powodu zamknięcia jarmarków.

Szwannowski z Cichego żądał, ażeby w szkołach więcej uczono religii (katechizmu) i żalił się na zamykanie jarmarków.

Na tym zakończyły się uwagi i żądania zgromadzonych. Na te wszystkie uwagi i żądania wypowiadane przez zgromadzonych, odpowiadał poseł Potoczek każdemu mowcy z osobna i sprawy, które się kwalifikują do Rady państwa lub do rządu, obiecał przy sposobności przedstawić we Wiedniu w Kole polskiem, albo w Radzie państwa; o niektórych obiecał powiadomić kompetentne władze w kraju; a zaś sprawy, które się dotyczyły lub należały do Rady powiatowej, obiecał przewodniczący wkrótce załatwić.

Na niektóre sprawy co do uchwalenia dla Wiednia 100 milionów złr., odpowiedział poseł, że Rada państwa uchwaliła dla Wiednia tylko 44 miliony złr. i to ratami wypłaci, a zaś samo miasto Wiedeń daje na ten cel też 44 miliony, a Sejm dolno austryacki 12 milionów, co dopiero wynosi razem 100 milionów, a że Rada państwa dała 44 miliony dla Wiednia, to uczyniła dlatego, ponieważ miasto Wiedeń płaci rocznie podatku bezpośredniego około 25 milionów, a z dodatkami około 50 milionów, a po wykonaniu projektowanych robót, podatek jeszcze wyżej się podniesie i państwo większy dochód mieć będzie, zresztą na to się zgodziła ogromna większość posłów Rady państwa i Koło polskie, wobec tego głos jego (Potoczka) nie mógłby był powstrzymać tej uchwały. Co do nabycia map katastralnych dla pojedynczych gmin, radził poseł udać się do geometry ewidencyjnego, kto na żądanie gminy na mocy ustawy i wedle przepisanej taryfy powinien wyrobić mapy.

W końcu zgromadzeni na wniosek gospodarza Ciszka wyrazili posłowi Potoczkowi podziękowanie i wotum zaufania uchwalili jednogłośnie; a zaś na wniosek posła Potoczka zgromadzeni podziękowali jednogłośnie za przewodnictwo i na tem zgromadzenie zamknął przewodniczący o godzinie drugiej popołudniu.

Po skończonem zgromadzeniu rozmawiał jeszcze poseł z różnymi osobami, którzy mu różne sprawy przedstawiali i tak: pewna biedna kobieta żaliła się, że już 24 lat prowadzi proces i że jej sąd ciągle spis aktów rozwiązuje, przeciwna strona ma sporny majątek, a ona niema się czem bronić. Inna znowu opowiadała, że ma czworo dzieci, które chodzą do szkoły, najstarszy syn ma lat 16 i ukończył już 5. klasę szkoły wydziałowej, a mimo to niechcą go uwolnić od nauki i matka pomimo że ma tylko 1 krowę i męża chorowitego, musi za najstarszego syna płacić karę za nieposyłanie go do szkoły, pomimo że bez niego nie może się obejść w gospodarstwie. Takich i tym podobnych spraw przedstawiano posłowi dosyć, ale pisać o tem byłoby zbytecznem.

Cały przebieg tego zgromadzenia zrobił na tamtejszej ludności bardzo dobre wrażenie.

Odezwa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni Bracia! Z bólem serca trzeba napisać, jak to nasz powiat Nowotarski w ubiegłych latach odbywał wybory, to może jest wiadomem i innym sąsiednim powiatom, bo nowotarski powiat można to śmiało powiedzieć, nie głosował dla dobra powszechnego, lecz dla własnego zysku, dla nażarku i napitku; bo jakże się stało przed pięciu laty? obrali tam jakiegoś hrabiego Raczyńskiego, co przy wyborach złote góry obiecywał, płacił piwo, wino, wszelkie porcye, cygary, gotówkę pieniędzy na napitek; a rzesza wołała hura! niech żyje! hrabia Raczyński, jakiś tam pan zagraniczny, co sobie zrobił chlubę za pieniądze i potem go już nikt z chłopów nie widział, chyba może z urzędników, bo się chłopa wstydził, a w Sejmie o równą miarkę sprawiedliwości dla ludu wieśniaczego głosu nie podniósł, bo co go tam miało to boleć, kiedy on tu między góralami nie siedzi; kiwnąć ręką na górale! żyj tam jak możesz góralu! pochodzi od ciebie początek wody, a masz koniec u siebie chleba! co mnie ta twoje prawa obchodzą! i tak się stało. Weźmijcie sobie Bracia górale do przekonania i pod rozwagę: jesteśmy narodem dzięki Bogu zdrowym, napijmy się przy wyborach naszej zdrowej źródłowej wody, a na obiad ku wyborom weźmy z domu naszego owsianego placka, a będziemy głosować trzeźwi i zdrowym rozumem nie na obcego i między nami nie mieszkającego, bo on niewie co górala boli. Wybierzmy sobie swojego, co go to samo dolega co nas wszystkich, tosamo myśli co i my, to czuje i tego chce co i my chcemy; bo przecież mamy się z pomiędzy ludzi na zaufanie zasługujących i zdolnych, że przecież nie zdradzą naszego zaufania; bo są ludzie sumienni i światli, mieszkający między nami; z nami, to by im było wstydem, boby przyszli sami do przekonania, żeby nie śmieli spojrzyć nikomu śmiało w oczy jakby się zdradzili.

Na nadchodzący czas wyborów w naszym powiecie nowotarskim mamy osoby nam znane na zaufanie zasługujące, gospodarzy gruntowych, zasłużonych, światłych, sumiennych, dobrych chłopów. Wybierzmy sobie z tych jednego, do którego lud ma więcej zaufania, porozumcie się po gminach, naradźcie się, aby była jedność i zgoda za kim okaże się większość.

Bracia wybory! bądźcie sumienni, nie dajcie się złapać, ani pochlebstwem, ani wódką, ani kiełbasą, ani żadnem przekupstwem, bo kto tak głosuje, ten jest zdrajcą biednego ludu i odpowie przed Bogiem; nie zdajcie się na żadnych urzędników, którzy was przenajmują, pochlebiają, bo oni to dużo przy każdych wyborach lud wieśniaczy odwodzą i bałamucą wyborców i nakłaniają według ich widzi mi się, a chłop płacze i biedny lud narzeka; bo wiecie co ludzi boli, wszelkie masy spadkowe, rozmaite kontrakty niepotrzebne, drobiazgowe skargi, co może być w gminie przeprowadzone. Zostaną po ojcu dwie krowy, pola pod pół korca gruntu, sprzedaj chłopie jednę krowę dla notaryusza, a drugą skarbowi i jeszcze się nie wypłacisz.

Dzieci obtargane, czasem i nagie, mleka niemają, co chłop ma za największą omastę, bo bydło uchwalili zabić, czy ono chore czy zdrowe, nawozu niema, bo go niema po czem nazbierać, bo bydło zabijają, mleka nie ma, nędza nie do opisania. Chłop świni nie zakole, bo ją musi sprzedać na podatek; masło, jaja, musi sprzedać na sól i światło i kyrpce kupić, a przez lato i jesień boso chodzić, a cóś jeszcze innych ustaw do poprawienia jako to: ustawa gminna, ustawa drogowa, szkolna, konkurencyjna kościelna, ustawa polowania i t. p. do wymierzania każdemu równej a sprawiedliwej miarki. Potem taki poseł będzie tam chłopa bronił, kiedy on niewie co chłopu dolega; brońcie się każdy swojemi własnemi posłami, nie zdajcie się na niczyją łaskę; okażcie się wyborcami wolnymi, niezależnymi od nikogo.

Głosujcie sobie śmiało podług swojego sumienia i przekonania, trzymajcie się dzielnie, aby i o nas powiedziano: oto są obywatele rozumni, sumienni i wolni!

Ty zaś kandydacie, który zostaniesz naszym posłem, pokaż się swoją chlubą ludowi, że jesteś człowiekiem zaufanym, sumiennym i światłym, jak posłowie innych powiatów.

Komitet przedwyborczy powiatu nowotargskiego.

Czarny Dunajec 29. czerwca 1895 r.

Że dotychczasowi posłowie nasi dla włościan nic nie zdziałali, wiadomo nam wszystkim. Dlatego, żeby poprzeć kandydaturę chłopską, postanowiłem Wam Szan. Bracia włościanie kilku słowy wykazać, że konieczną jest kandydatura chłopa, którego z całej siły popierać winniśmy. Sam wyraz „swój tj. chłop z chłopa“ dla chłopa brzmi miło; powtóre, przykład naszych zacnych Potoczków którzy spełniają obowiązek na nich włożony, z całem poświęceniem znakomicie.

Wreszcie Sejmik relacyjny w Nowym Targu odbyty dnia 4. czerwca powinien nas utwierdzić, iż nas powinien nasz bronić.

Otóż Szanowni Bracia włościanie! czas wielki, żeby ta *była*, ciemna masa pokazała, że potrafi sprawami kraju zajmować się, nie robiąc krzywdy innym stanom.

Pozostaje mi jeszcze jedno nadmienić: *Baczność!* baczność przed wilkami w owczej skórze! którzyby nas chcieli rozdzielić, a więc zdradzić! Łączmy się razem, a gdy zgodnie będziemy postępowali, wtedy i P. Bóg naszej świętej sprawie pobłogosławi. Na tem tymczasowo kończę.

Wasz szczery brat Jan Ciszek, *chłop, weteran.*

Odezwa do Braci włościan

w sprawie Walnego zgromadzenia „Związku stronnictwa chłopskiego".

Bracia Włościanie! Dnia 20. lipca odbędzie się Walne Zgromadzenie „*Zwiąku stronnictwa chłopskiego*" w Nowym Sączu. W Zgromadzeniu tem i ci mogą wziąść udział, którzy nie są członkami stronnictwa.

Bracia Włościanie! Korzystajmyż ze sposobności, nie żałujmy i czasu: paru szóstek, spieszmy do Sącza, aby się przypatrzeć, jak sprawa chłopska stoi. Wy, którzy znaczenie „*Związku*" poznaliście, którzy się do jego przyjaciół liczycie i „*Związek*" prenumerujecie, spieszcie do Sącza w dniu Zgromadzenia, przypatrujcie się prezesowi „*Związku*" i całemu Zarządowi z bliska, z daleka, uważajcie na każde ich słowo: starajcie się przekonać, czy prawdą jest, co ludzie źli i nieuczciwi głoszą, że się Zarząd „*Związku*" panom i księżom zaprzedał. Wszak z ich mowy, z ich zachowania się, łatwo swym chłopskim rozumem poznacie, czy prezes „*Związku*" za pieniądze do zgody i jedności tak między chłopami jak i między stanami nawodzi, czy ten do tej zgody, jedności i miłości prowadzi dlatego, że w zgodzie, jedności i miłości przyszłość kraju i lepszą dolę chłopa upatruje.

I Wy, Bracia Włościanie, którzy rzekomym przyjaciołom ludu wierzycie i wskutek tego zaufania do „*Związku*" nie macie: o założeniu innego towarzystwa chłopskiego myślicie, także pospieszcie na Walne Zgromadz. do Sącza. Nie żałujcie czasu i pieniędzy, ale jedźcie, a wjeżdżając do miasta, zostawcie uprzedzenie za murami miasta. To Wam ułatwi nabranie doświadczenia o tem, jak stoi sprawa chłopska. Może być, że poznawszy swemi własnemi oczami i uszami sprawę, powiecie: Nieprawdą jest, aby stronnictwo było Targowicą; stronnictwo chłopskie, to nasze prawdziwie ludowe chłopskie towarzystwo; do tego stronnictwa my chłopi należeć chcemy, bo to stronnictwo będzie kiedyś stanowić naszą siłę, którą nieprzyjaciół pokonamy, a dla siebie i dzieci naszych lepszy kawałek chleba wywalczymy!

I Wy Bracia Włościanie, którzy już do nieprzejednanych nieprzyjaciół „*Związku*" się liczycie, którzy nie macie tyle siły, aby swe uprzedzenie do stronnictwa zostawić za murami miasta, spieszcie z swem uprzedzeniem i z swą zaciętością na zgromadzenie i rąbcie tę rzekomą prawdę, którą Wam źli podsuwają, bo tak postępując, dacie dowód, żeście dobrze myślącymi ludźmi, dacie dowód, żeście nie są kupieni ani pieniądzmi, ani słodkiemi słówkami tych ludzi, którzy chłopu się liżą, aby z jego skóry buty sobie uszyć!

I Wy zbyt gorliwi i Wy całkiem obojętni jedźcie. Wy zbyt gorliwi przekonacie się, że za jednym zamachem pióra sprawa chłopska załatwić się nieda. Wy zaś obojętni pozostaniecie być obojętnymi, bo się przekonacie, że chłop umie i gospodarstwa pilnować i sprawami kraju się zajmować.

A więc dalej na zgromadzenie do Sącza, Bracia Włościanie! przyjaciele i nieprzyjaciele „*Związku*", zbyt gorliwi i nadto obojętni! Spieszmy tam wszyscy by radzić nad naszą dolą! Spieszmy tam, aby obmyśleć środki, przy których użyciu prawdziwych 74 reprezentantów ludowych do Sejmu krajowego wprowadzić zdołamy! Spieszmy tam i zaznaczmy, że walczyć chcemy i walczyć będziemy, ale nie ze stanami, lecz ze złem! *Wasz brat* T.

Ruch przedwyborczy szerzy się w kraju jak nigdy przedtem, co jest znakiem, że wybory tegoroczne nie będą prostą komedyą, że będą wynikiem tu więcej, tam mniej obudzonej woli wyborców.

Zgromadzeń odbyło się już wiele, (w krakowskim, tarnowskim, chrzanowskim, bielskim, nowotarskim itd.), a wiele się przygotowuje. Wszędzie jest jedno hasło: na posła chłopa wybierać!

Tem hasłem niecierpliwią się niektóre pańskie gazety, więc wzywają do jedności wszystkich surdutowych. Co to pomoże? jak tylko chłopi będą w jedności, to nikt nad nimi nie przemoże, ale to właśnie sęk, że własnie między chłopów wkrada się niejedność, a jak nam donoszą z niektórych powiatów, właśnie surdutowcy tj. socyaliści pod różnemi postaciami, sami, albo przez przybranych chłopów, rzucają zasiew niezgody pomiędzy chłopów. Tak dzieje się n. p. w powiecie bialskim, tak próbują w limanowskim, z nazwiskami opętanych wstrzymujemy się, pilnujcie się, abyście nie weszli w pokuszenie, abyście przez drobne urazy i niechęci nie byli użyci jako paliwo do zagrzania cudzego pieca.

Pomagajcie sobie, myślcie sami o sobie, a nie spuszczajcie się na nikogo, a Bóg wam dopomoże.

KRONIKA.

Poseł nie poseł. Jest taki zwyczaj, że wybór posła stwierdza sam Sejm i Parlament. Jest to co najmniej dziwne, albowiem posłowie występują jako sędziowie w swej własnej sprawie. Do czego to prowadzi, okazuje się na Blochu deputowanym z Kołomyi. Przy wyborze były nadużycia, są protesty, a wybór dotąd nie jest sprawdzony, a Bloch mimo to i mimo zarzutów od lat czterech głosuje w Izbie i pobiera dyety.

Piśmienni a nie czytelni. Zarzucają włościaninom, że mało czytają, tymczasem to samo sprawdza się na tych, co nawet wysokie szkoły kończą, że nauka czytania i pisania służy im tylko do rzemiosła pisarskiego, a do niczego więcej. Skarżył się niedawno profesor Smolka, że uczone księgi Akademii nie mają czytelników. Z braku czytelników upadło dobre pismo „*Świat*" — oto są piśmienni a nie czytelni!

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*